

CAŁY ŚWIAT JEST OJCZYZNĄ

ROZMAWIAŁA: MONIKA KASZUBA / FOTO: ARCHIWUM EWY SKOWERSKIEJ

EWA SKOWERSKA – PILOTKA, POSZUKIWACZKA PRZYGÓD, LOKALNA AKTYWISTKA, PASJONATKA AKTYWNOŚCI. OBJECHAŁA ŚWIAT OD MEKSYKU PO CHINY I OD NORWEGII PO RPA, ALE JEJ SERCE SKRADŁA TANZANIA – KRAJ WYJĄTKOWYCH LUDZI. UDAŁO SIĘ JEJ PRZEKUĆ PASJĘ W ZAWÓD, A ORGANIZUJĄC WYPRAWY W NAJDALSZE ZAKĄTKI ŚWIATA, SPEŁNIA RÓWNIŻ SWOJE MARZENIA.

„Swoją pracę odbieram jako misję, mam ogromną świadomość tego, że realizując safari czy wyjazd firmowy, spełniam marzenie. Nieważne, że jestem gdzieś „n-ty” raz, ważne, że dla kogoś jest to pierwsza podróż, a być może nawet podróż życia.”

ZACZNĘ NIECO TENDENCYJNIE, ALE KIEDY ZORIENTOWAŁA SIĘ PANI, ŻE NIE WYOBRAŻA SOBIE ŻYCIA BEZ PODRÓŻOWANIA?

Tę pasję wyssałam chyba z mlekiem matki. Moja mama była stewardessą, dziadkowie pracowali na kolei, a z drugą babcią jeździłam autostopem. Każda podróż była dla mnie emocjonująca. Uwielbiałam podziwiać z lotu ptaka małe domki, wyglądające jak porozrzucane pudełka zapalek. Równie ekscytująca była podróż stopem z babcią – nigdy nie wiedziałyśmy, kiedy i kto się zatrzyma, o której dotrzemy do domu. Podróżowanie pociągiem z babcią Miłą było zachwycające – za oknem zmieniał się świat, a ja siedziałam przyklejona do szyby niczym glonojad i marzyłam. Wierzyłam, że będę podróżować coraz

częściej i dalej. Moją ulubioną książką był wówczas atlas świata. Ciągle mnie zresztą inspiruje.

PIERWSZA WAŻNA PODRÓŻ TO...?

Czarny Łąd. Tutaj wszystko się zaczęło, a raczej wyróciło do góry nogami. Spotkanie z innym światem, mentalnością, kulturą, było dużym wyzwaniem! Wiedziałam, że ta ziemia stanie się kiedyś moim drugim domem. Dzisiaj dzielę rok na czas spędzony w Polsce i ten spędzony w Tanzanii.

NALEŻY PANI DO GRONA SZCZĘŚLIWCÓW, KTÓRYM UDAŁO SIĘ PRZEKUĆ PASJĘ W ZAWÓD.

Tak, od 2000 roku jestem pilotem wycieczek, organizuję i pilotuję wyprawy w najdalsze zakątki

świata. Spełniam podróżnicze marzenia innych, przy okazji spełniając również swoje. Cały czas jestem w drodze. „Nie jestem stworzony dla jednego zakątka ziemi, lecz cały ten świat jest moją ojczyzną” – ta myśl Seneki ciągle mi towarzyszy.

PODOBNO WSZYSTKIE PODRÓŻE TESTUJE PANI NA WŁASNEJ SKÓRZE. DLACZEGO TO TAKIE WAŻNE?

Początki pracy w charakterze pilota wycieczek nie były łatwe. Żeby znaleźć zatrudnienie, trzeba było wykazać się doświadczeniem. Jeździłam więc w wolnej chwili, sprawdzałam miejsca i obiekty, by zabierając grupę, nawet tę szkolną, w dane miejsce, nie kłamać, nie improwizować. Przede wszystkim się nie wstydzę. Pracowałam dla różnych biur podróży – polskich i zagranicznych, mniej lub bardziej uczciwych. Jadąc np. do Grecji z grupą, dowiadywałam się na miejscu, że hotel całkowicie nie spełnia warunków z oferty, że magię danego miejsca zawdzięcza jedynie zręcznej pracy grafika. Widziałam nieraz rozczarowanie ludzi. Niektórzy na wakacje pozwalali sobie raz na 15 lat. Ciułałi, zbierali pieniądze na wyprawę życia i zostali nabici w przysłowiową butelkę. Nie chciałam opowiadać o miejscach ze zdjęć czy katalogów, których nie znam. Swoją pracę odbieram jako misję, mam ogromną świadomość tego, że realizując safari czy wyjazd firmowy, spełniam marzenie. Nieważne, że jestem gdzieś „n-ty” raz, ważne, że dla kogoś jest to pierwsza podróż, a być może nawet podróż życia. Muszę sprostać oczekiwaniom tych ludzi.

PISZE PANI AUTORSKIE PROGRAMY I PILOTUJE WYCIEZKI DO RÓŻNYCH KRAJÓW. CO JEST GWARANTEM UDANEGO WYJAZDU?

Dogłębne poznanie potrzeb i oczekiwań klienta. Każdy wyjazd jest inny. Nie bazuję na szablonach, tylko na własnym doświadczeniu podróżniczym, ciągle śledzę nowe trendy. Muszę wiedzieć wcześniej jak najwięcej o preferencjach danej osoby czy grupy. Robię wówczas wywiad i proponuję coś, co już widziałam, miejsce, w którym byłam. Inny program będzie atrakcyjny dla miłośników zwierząt, inny dla pasjonatów historii. Lubię poznać wcześniej czyjeś pasje, zainteresowania. Wówczas mogę połączyć podróż z wydarzeniem sportowym czy kulturalnym, np. Rzym z maratonem czy Majorkę z festiwalem chopinowskim.

KTÓRE CZĘŚCI ŚWIATA SKRADŁY PANI SERCE?

Zauroczyła mnie słoneczna Italia, jednakże wówczas nie byłam jeszcze w Tanzanii – to ona skradła



niemal całe moje serce. Kraj kontrastów, tak biedny i zarazem obficie obdarzony przez Matkę Naturę. Kraj wyjątkowych ludzi – niezamożnych, ale posiadających wewnętrzne piękno, niesamowicie prostych i serdecznych. W dalszym ciągu lubię wracać do Włoch, spacerować po wąskich rzymskich uliczkach, usiąść przy Piazza Navona i pić aromatyczną włoską kawę. Nic też nie zastąpi mi urokliwych miejsc w Polsce: Biebrzańskiego Parku Narodowego, Polesia, Beskidu Sądeckiego i Żywieckiego czy Bałtyku.

W KTÓRYM KRAJU PRZEŻYŁA PANI NAJBARDZIEJ NIEZAPOMNIANĄ PRZYGODĘ?

Mam ogromne szczęście do ludzi i czasami chyba monopol na niebywale sytuacje. Na słynnym szlaku św. Jakuba, gdy złapała mnie infekcja, akurat poznałam lekarza. W Meksyku – jeżdżąc stopem – spotkałam pana, którego syn studiował w Polsce, a z kolei na lotnisku w Brukseli zaczęłam rozmawiać z kimś, kto zaproponował mi pracę we Wrocławiu. Na Malediwach, gdy okazało się, że najbliższy transport mam za... 2 dni, złapałam „łódkostopa” – łódź transportującą żywność i o północy wypływaliśmy z portu my, czyli dwoje białych, i... parę ton tuńczyka.

PODRÓŻE DO EGZOTYCZNYCH KRAJÓW BYWAJĄ NIEBEZPIECZNE, CZY TO MIT? PRZYTRAFIŁA SIĘ PANI JAKAŚ NIEBEZPIECZNA PRZYGODA?

Myślę, że zawsze trzeba być pozytywnie nastawionym, ale też ostrożnym. Warto poznawać ludzi, ich kulturę, religię, tradycję. Bezwzględnie musimy jednak respektować inność, mieć do niej szacunek. Pamiętajmy, że to my jesteśmy gośćmi. Zawsze jednak trzeba być ostrożnym. Kiedyś na Zanzibarze wynajęłam jeepa przez „przyjaciela”. Gdy oddawa-



„Od 2000 roku jestem pilotem wycieczek, organizuję i pilotuję wyprawy w najdalsze zakątki świata. Spełniam podróżnicze marzenia innych, przy okazji spełniając również swoje.”



„Tanzania skradła niemal całe moje serce.

Kraj kontrastów, tak biedny i zarazem obficie obdarzony przez Matkę Naturę. Kraj wyjątkowych ludzi – niezamożnych, ale posiadających wewnętrzne piękno, niesamowicie prostych i serdecznych.”

łam auto, wszystko było uregulowane i opłacone zgodnie z umową. Po dwóch tygodniach jednak ów „przyjaciel” pojawił się z właścicielem samochodu i chcieli, żebym im zapłaciła jeszcze raz. Kategorycznie odmówiłam. Rozpętała się ostra wymiana zdań, usłyszałam, żebym się nie dziwiła, jeśli coś mi się stanie w najbliższych dniach. Sprawę zgłosiłam na policję, która mi oczywiście nie uwierzyła, po czym przyjechał po mnie radiowóz z „przyjacielem”. Chcieli mnie aresztować, policjant powiedział, że w więzieniu będę czekać na proces. Wtedy włączyłam telefon z nagraniem, w którym ten „przyjaciel” mnie straszył. I to on trafił do więzienia. Policjanci przeprosili mnie za zaistniałą sytuację i powiedzieli, żebym czuła się tutaj jak w domu. Od tamtego czasu nie mam żadnych nieprzyjemnych incydentów, a wśród policjantów prawdziwych przyjaciół.

JAKIE PAMIĄTKI PRZYWOZI PANI Z PODRÓŻY?

Wirtualne obrazy przechowuję w głowie w postaci wspomnień, inne lądują na karcie SD. Często jednak otrzymuję prezenty zrobione przez lokalnych przyjaciół – rzeźby, biżuterię z ziaren baobabu, kapelusze z liści palm itp. Chociaż nie mają żadnej rynkowej wartości, dla mnie są bezcenne. Wszystkie gromadzę u nas w biurze podróży. Lubię je mieć pod ręką podczas intensywnej pracy, przypominają mi o tym, że zaraz znowu wyruszam w drogę...

MA PANI SPRAWDZONYCH PRZYJACIÓŁ W KAŻDYM „PORCIE”?

Teraz już tak. Nawet na zanzibarskim komisariacie. Internet i telefonia komórkowa skróciły

dystans. Świat stał się mały. Na przykład dzisiaj dostałam wiadomość, że „mój masajski przyjaciel Silingo wybiera się w poniedziałek na targ”. Z innego źródła dowiaduję się o pogodzie, ciekawej atrakcji. Cudownie mieć przyjaciół w każdym porcie.

ZNALAZŁAM INFORMACJĘ, ŻE ORGANIZUJE PANI AKCJE WSPIERAJĄCE LOKALNE SPOŁECZNOŚCI. NA CZYM ONE POLEGAJĄ I W KTÓRYCH KRAJACH NAJBARDZIEJ POTRZEBNA JEST TAKA POMOC?

Realizacja podróży zawsze wiąże się ze spełnianiem czyichś marzeń o zdobyciu złocistej opalenizny czy najwyższej góry. A jeśli do tego moglibyśmy jeszcze pomóc miejscowym, czyż nie byłoby cudownie? Nie mówię o rzeczach dużych i drogich. Czasami po prostu wystarczą chęci, parę godzin, ręce do pracy. Wraz z pamiątkami oraz zdjęciami możemy przywieźć z podróży ogromną satysfakcję, pochwalić się, że poza pićm lokalnych drinków, udało nam się także odmalować miejscową szkołę. Pomysłów i realizacji mamy już wiele – mam nadzieję, że będzie jeszcze więcej. Co do miejsca, myślę, że w każdym kraju można znaleźć ludzi, którym pomoc jest potrzebna, także w Polsce. Proszę sobie wyobrazić turystów (polskich „mieszczuchów” i zagranicznych), którzy przyjeżdżają na splay i przy okazji pomagają biedniejszym rolnikom w okresie żniw, w zamian otrzymują nie tylko wesołą przejażdżkę na sianie, pyszną „fitkę”, ale... właśnie satysfakcję i to uczucie ciepła w środku, a czasem nawet wzruszenia.

PRZECZYTAŁAM, ŻE OPRÓCZ PODRÓŻY PANI PASJĄ JEST RÓWNIEŻ SPORT – JAZDA NA ROWERZE, WSPINACZKA GÓRSKA, BIEGANIE, NURKOWANIE. CZY SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA POMAGA W PODRÓŻOWANIU, POZWALA ZOBACZYĆ „WIĘCEJ”?

Sport zawsze był obecny w moim życiu. Góry miałam na „wyciągnięcie ręki”, bo moja mama pochodzi spod Babiej Góry. Zaczęło się właśnie od zdobywania okolicznych szczytów, pływania w rzece. Każda kolejna podróż otwierała oczy na inne możliwości spędzania aktywnie wolnego czasu. Dzięki aktywności fizycznej można oczywiście zobaczyć to samo miejsce z innej perspektywy, np. z łodzi ład wygląda inaczej. Podczas biegu czy jazdy rowerem można rozkoszować się każdym kilometrem, podziwiając piękno otaczającego nas świata. Tempo życia sprawia, że trudno znaleźć czas na wszystkie aktywności, jednakże warto spróbować. Nikt nie mówił, że spełnianie własnych i cudzych marzeń będzie łatwe. Warto jednak podjąć to wyzwanie.